

Nowy wyciek danych obciąża superbogaczy

6 listopada 2017

Po „Panama Papers” mamy teraz „Paradise papers”: nowy wyciek danych pokazuje, jak dzięki nieszczelności systemów podatkowych i kontaktom biznesowym ukrywane są pieniądze przed urzędami skarbowymi. Dochodzenia prowadzi również w otoczenie prezydenta USA Trumpa.

Po „Panama Papers” mamy kolejną publikację danych o dziurach w systemie podatkowym oraz dziwnych kontaktach biznesowych wysokich urzędników i znanych osób. Według raportu „Süddeutsche Zeitung”, należącej do ICIJ – Sieci Dziennikarzy Śledczych, rozchodzi się o miliony dokumentów na temat firm-skrytek pocztowych jednej z kancelarii adwokackich na Bermudach i jednej firmy w Singapurze.

Jak dziennikarze ICIJ dotarli do danych, które zawierają również rejestry firm w 19 oazach podatkowych, tego nie zdradzono. W danych mają się pojawiać nazwiska dziesiątków doradców, członków gabinetu i wielkich sponsorów prezydenta USA Donalda Trumpa, między innymi kontakty biznesowe z Rosją. Łącznie rozchodzi się o 13,4 milionów dokumentów z oaz podatkowych na całym świecie, padają nazwiska 120 polityków z prawie 50 krajów, do tego przedsiębiorców i sportowców. Są tam także informacje o praktykach biznesowych niektórych światowych koncernów.

Nowy wyciek danych nazwano „Paradise Papers”. Udział brało ponad 90 mediów, w Niemczech „SZ” oraz NDR i WDR. Dane opracowywano przez ponad rok.

Mieszcząca się na Bermudach kancelaria adwokacka Appleby przyznała przed kilkoma dniami, że być może ICIJ podrzucono nielegalny materiał; otrzymali bowiem odpowiednie zapytania z mediów. Firma podkreśla, że stosuje legalne praktyki

„offshore”, stojące w zgodzie z prawem. „Wszelkie zarzuty traktujemy bardzo poważnie”. Po gruntownej i intensywnej kontroli stwierdzono, że nie ma dowodów na jakiekolwiek uchybienia ze strony firmy bądź jej klientów. Appleby nie mówi o wycieku danych, ale o nielegalnym „ataku cybernetycznym”.

W centrum zainteresowania „Süddeutsche Zeitung” i innych zaangażowanych międzynarodowych mediów znalazł się amerykański minister handlu Wilbur Ross. Profituje on jako osoba prywatna z interesów prowadzonych przez firmę, która należy do zięcia rosyjskiego prezydenta Władimira Putina i innych biznesmenów bliskich Kremlowi.

Specjalny dochodzeniowy Robert Mueller sprawdza właśnie możliwe kontakty rządu USA z Rosją przed wyborami prezydenckimi i możliwy wpływ Moskwy, aby umożliwić zwycięstwu obozowi Trumpa. W przypadku amerykańskiego ministra handlu chodzi o jego udziały w firmie żeglugowej, której klientem jest m. in. rosyjski koncern energetyczny Sibur.

Od roku 2014 obroty Navigatora w interesach z Siburem wyniosły ponad 68 milionów dolarów. Niejasnym pozostaje jednak, jak silnie Ross jest tutaj zaangażowany. Wiadomo, że miliarder posiada spore inwestycje w segmencie żeglugowym i że temat firm „offshore” wypłynął również podczas jego postępowania potwierdzającego w senacie. Ross zaprzecza, jakoby jego inwestycje miały jakikolwiek wpływ na sprawowanie urzędu.

Publikacja „Panama Papers” w 2016 r. spowodowała falę dochodzeń na całym świecie. Dokumenty kancelarii adwokackiej Mossack Fonseca, które rozpracowywali na całym świecie dziennikarze ICIJ, pokazały, że liczni politycy, sportowcy i inne prominentne osobistości przechowują pieniądze w firmach „offshore” – co niekoniecznie jest karalne. Materiał ten, obejmował 11,5 miliona e-maili, świadectw i wyciągów z kont 214 000 spółek, przede wszystkim na Karaibach. Pojawiły się tam nazwiska 140 polityków lub ich zaufanych, m.in. głów państw Argentyny i Ukrainy, Mauricio Macri i Petro Poroszenki.

W Islandii publikacja doprowadziła do dymisji premiera Sigmundura Gunnlaugssona oraz do rezygnacji szefa państwa Ólafura Ragnara Grímssona z ponownego wyboru. W Pakistanie premier Nawaz Sharif został pozbawiony urzędu. ICIJ otrzymała za swoje odkrycia w „Panama Papers” najwyższe wyróżnienie dziennikarskie USA – nagrodę Pulitzera.

Autorstwo: Helen Lewis

Źródło: DziennikBerlinski.pl